

<http://dx.doi.org/10.16926/p.2019.28.01>

Tomasz OLCCHANOWSKI

<http://orcid.org/0000-0002-1714-2975>

dr hab., Uniwersytet w Białymstoku

e-mail: t.olchanowski@uwb.edu.pl

Proces wychowania w perspektywach psychologii politeistycznej (część 2). Bogowie w klasie szkolnej

Słowa kluczowe: stwarzanie duszy, personifikacja, bóstwa, kompleks, wzorce archetypowe, idea, sofizmat.

Czy w wieku XXI warto pisać o przedchrześcijańskich bogach? Czy warto przez pryzmat politeistycznych perspektyw spoglądać na świat, bliźnich i w siebie? Hillman na te pytania odpowiedziałby twierdząco, podobnie jak odpowiada twierdząco australijski pedagog Bernie Neville. W dziele Neville’a spotykamy bardzo inspirujący rozdział pt. *Bogowie w klasie*¹. Nie tyle jednak będę podążał w ślad za autorem, śledząc relacje na linii nauczyciel i uczeń, lecz przy pomocy bogów spróbuję wnikać w niektóre procesy zachodzące w ponowoczesnej kulturze, tym bardziej że pod postaciami i imionami greckich bogów ukrywają się archetypowe wzorce, które mają wpływ na nasze doświadczenia i nasze wybory. A dokonywane przez nas, za nas czy w naszym imieniu wybory tworzą nasz los. Bogowie stoją poza dobrem i złem, w bogach koegzystują z sobą bieguny, które określamy mianem pozytywnych i negatywnych. Musimy jednak pamiętać o ograniczeniu naszego języka, którym nie jesteśmy w stanie oddać głębi uczuć i nastrojów, czy opisać precyzyjnie naszego marzenia sennego czy doświadczenia medytacyjnego. Czasami, używając metafor, potrafią to poeci, lecz nie czynią tego w sensie absolutnym. Te archetypowe wzorce, zwane bogami, świadczą o tym, że nasza psychika ma naturę politeistyczną. Należy jednak pamiętać, że, jeżeli wypiera się czy lekceważy te właściwości bogów, które określamy mianem

¹ Zob. B. Neville, *Psyche i edukacja. Emocje, wyobraźnia i nieświadomość w uczeniu się i nauczaniu*, przeł. M. Kościelniak, Kraków 2009, s. 349–393.

negatywnych, wówczas mamy do czynienia z bogami rozszczepionymi. Z kolei to, co zostało rozszczepione, staje się nieobliczalne, nieoswojone i powraca do naszej świadomości pod nazwą choroby i patologii.

Można rzec, że pogańscy bogowie są niezniszczalni i przy każdej nadarzającej się okazji, kiedy fundamenty kultury zaczynają się chwiać i zmienia się obraz świata, powracają. A powracając, obnażają nasze iluzje. W epoce renesansu w wyniku odkryć geograficznych i astronomicznych rozpadła się „skarła”, zamknięta czasowo i przestrzennie na stronicach Biblii, chrześcijańska wizja świata i pojawili się bogowie. W epoce romantyzmu, kiedy to większość Europejczyków w imię miłości bliźniego stała się niewolnikami (zaś część za Oceanem – właścicielami niewolników), a chrześcijańscy władcy toczyli z sobą wojny, zostawiając poddanym głód, syfilis, cholera i alkohol, bogowie powrócili ponownie. Powracali jeszcze u schyłku XIX wieku i w początkach XX wraz z rozkwitem filozofii życia, psychologii głębi i pojawieniem się wielkich powieści, wyrażających ducha Europy, by obnażyć mieszczańską hipokryzję i, w imię pokoju, przygotowania do rzezi. Po II wojnie światowej bogowie pogańscy zagościli na dobre, rozkwitając wraz z zimną wojną, burzliwymi latami sześćdziesiątymi, upadkiem komunizmu (choć Kościół katolicki w Polsce, a przede wszystkim politycy odwołujący się do społecznej nauki Kościoła, zawłaszczyli sobie zwycięstwo), tworzeniem nowego świata, neoliberalnego, opartego na światopoglądzie naukowym i kulcie mamony (nadrzędną wartością wolność do zarabiania pieniędzy i swobodnego przepływu kapitału), oponując przeciwko rosnącym w siłę fundamentalizmom. Bogowie przemawiają przez rozprawy filozoficzne renesansowych stoików i jęki dręczonych heretyków, i skowyt nieszczęsnych kobiet oskarżonych o czary; przemawiają przez dramaty szekspirowskie, przez natchnione, dionizyjskie wizje poetów romantycznych, przez wieszczona Nietzschego, przez rytzy inkubacyjne Freuda i Junga, przez „homeryckie” powieści Jamesa Joyce’a, Tomasa Manna i innych; przez protobluesowe pieśni potomków czarnych niewolników, przez songi Dylana i sceniczne obrzędy Jima Morrisona, przez poszukiwania pionierów muzyki elektronicznej i dźwięki generowane przez twórców ambientu i techno, wreszcie przez obrazy wyczarowywane przez mistrzów malarstwa, rzeźby i sztuki filmowej. Przedstawię w tym szkicu jedynie fragmenty dotyczące niektórych z bogów, by nie rozrósł się on do monografii.

W obrazie Zeusa jako patriarchalnego ojca, władcy i króla koegzystuje z sobą, podobnie jak i w przypadku innych bogów, wiele sprzecznych cech. Ten wzorzec archetypowy odnosi się do władzy i mocy zdolnej przemienić chaos w porządek. A porządek można zapewnić z jednej strony dzięki brutalnej sile, z drugiej – dzięki hojnej łaskawości, dzięki wzbudzaniu trwogi, jak też dzięki zapewnieniu poczucia bezpieczeństwa. Ilu ludzi w wyniku kryzysu i niepewności tęskni do porządku autorytarnego, ilu jest gotowych sprzedać wolność za nawet parę srebrników? Ilu pragnie żyć życiem podpowiadającym przez autorytety i stać na straży porządku, gnębiąc tych, co zagrażają ich wizji świata? Z mitologii do-

wiadujemy się o licznych podbojach miłosnych Zeusa, o jego mocy zmieniania postaci, której używał, by zdobywać upragnione kobiety, o jego podstępności i małżeńskiej niewierności. Już starożytni odkryli, że władza jest potężnym afrodyzjakiem. Dlatego też nie jest czymś niezwykłym – czy to w przypadku starożytnych władców, cesarzy rzymskich, chrześcijańskich królów, biskupów, czy też współczesnych członków rządu, posłów, księży czy terapeutów, mimo nieraz szlachetnej działalności – że istnieje ryzyko erotycznych pokus i obsesji, co może doprowadzić do ich upadku, a nawet do poważnych kryzysów społecznych. Zeus, dzięki radzie Prometeusza, uniknął jednak błędu swego dziadka Uranosa i ojca Kronosa, którzy dzierżyli władzę absolutną i byli obaleni przez jednego spośród swych synów. Uniknął, „dzieląc się częścią swojej władzy z innymi”². Tym niemniej był również bogiem mściwym, stojącym na straży tradycji, nietolerującym tych, którzy chcieli w jego porządek wprowadzić innowacje. Twórcze jednostki, które powoływały do życia nowe idee, czy odkurzały te zapomniane i potrzebowały choć trochę chaosu, narażone były na gniew boga. Dotychczas liberalny nauczyciel podniesiony do godności dyrektorskiej powinien uważa na to, by nie zostać opętany przez ciemną stronę Zeusa...

W obrazie małżonki Zeusa, bogini małżeństwa i rodziny, Hery, zakorzeniony jest wzorzec stabilizacji społecznej, odpowiedzialności, lojalności, godności, sumiennego wypełniania obowiązków względem rodziny i społeczeństwa, szacunku i wierności. Ale jednocześnie w obrazie Hery dostrzeżemy i takie cechy, jak: niechęć do zmian, kreatywności, samorozwoju i samowychowania. Hera preferuje tych, którzy potrafią się dostosować do aktualnej sytuacji społeczno-politycznej, jak i obowiązujących norm społecznych. Jest, wobec tych, co łamią reguły, szczególnie dotyczące życia seksualnego, boginią mściwą. Jeśli jej zemsta nie jest w stanie doścignąć niewiernego męża, mści się na jego ofiarach. Stoi na straży ogniska domowego, dbając o dobro rodziny, a jednocześnie, pod wpływem zazdrości, przeistacza się w niebezpieczną, destruktywną siłę.

W starszym bracie Zeusa, władającym wodami i morzami i odpowiedzialnym za trzęsienia ziemi Posejdonie, zaklęty jest wzorzec skrajnej polaryzacji nastroju: od manii i ekscytacji po apatię i depresję. Posejdon jest bogiem nieobliczalnym i tajemniczym, ponieważ jego moc pochodzi z wnętrza ziemi. Gładka tafla morza pod wpływem drgań nagle pokrywa się olbrzymimi falami, po czym na powrót się uspokaja. Moc Posejdona działa właśnie w ten sposób. Czasami łagodnie, delikatnie, czasami gwałtownie. Wystarczy przywołać sobie obraz istoty ludzkiej, zwykle spokojnej, która raptem, pod wpływem erupcji emocji, staje się w swej furii i wściekłości przerażająca. A wtedy jedynym naszym ratunkiem nie będzie żadna mediacja, lecz błyskawiczna ucieczka. W przeciwieństwie do związanego z żywiołem powietrza i boskim rozumem Zeusem, cechy Posejdona wyraża żywioł wody we wszelkiej możliwej do przedstawienia postaci: wzburzone morza,

² Tamże, s. 354.

leniwe rzeki, bystre strumienie, smętne jeziora, gwałtowność sztormu i cisza nad, otoczonym lasami i górami, wodnym oczkiem. Z jednej strony Posejdon może doskonale odzwierciedlać maniakalno-depresyjną naturę ponowoczesnego człowieka, z drugiej zaś staje się naszym nauczycielem, ponieważ pozwala nam oswoić się z prawdą, że pod tymczasowym, powierzchownym spokojem krążą zawsze potężne prądy, które mogą uczynić nam wiele złego. A będąc tego świadomi, kiedy opętują nas emocje, wiemy, że są one tylko chwilową burzą na oceanie, z którą, by nie zrobić sobie krzywdy, nie warto się utożsamiać. Fale wściekłości i nienawiści tylko tymczasowo przepływają przez nas, by rozpuścić się w ciszy i stać się gładką taflą wody. Stajemy się dzięki Posejdonowi wytrawnymi żeglarzami po oceanie życia, zdającymi sobie sprawę z tego, że w każdej chwili to życie może przerwać śmierć. A wtedy każdy oddech, każda sekunda życia stają się święte.

Grecka bogini Atena, która cudownie wyłoniła się z głowy Zeusa, łączy w sobie cechy Wielkiej Matki i patriarchalnej córki. Jako doskonała wojowniczką była patronką wojny słusznej, sprawiedliwej, a przede wszystkim wojny obronnej. Była niezwyciężona i jednocześnie mądra i rozważna. W tej archetypowej manifestacji kult Ziemi spotyka się z kultem Nieba, męskość spotyka się z kobiecością; to, co duchowe, z tym, co materialne. Jest boginią równowagi, normy i zdrowego rozsądku. Jak pisze Neville: „Atena reprezentuje nasze instynktowne dążenie do normalności, naszą skłonność do unikania skrajności. Posiada cechy, które współcześnie skłonni jesteśmy uznawać za stereotypowe cechy męskie”³. Choć patronuje wojnie i dąży do sławy, jest zawsze opanowanym, inteligentnym i znakomitym strategiem. Z drugiej strony jest boginią pokoju i spokojnego życia, nauczycielką sztuk i nauk. Jest też patronką demokracji i zarazem patronuje walce w obronie wartości kulturowych. Nic zatem dziwnego, że patronowała wielu greckim miastom i była bohaterką wielu opowieści mitycznych. Istnieje jednak ciemna strona Ateny, ukochanej „męskiej” córki ojca. Staje się ona widoczna, kiedy przywołamy mit o Atenie i Arachne⁴. W micie tym mamy postać mentora, który traci panowanie nad sobą wskutek tego, że uczeń go przerasta. Arachne robi niezwykle postępy w sztuce tkania, więc Atena, zaniepokojona tym, że zwykła śmiertelniczka może przerosnąć ją, boską mistrzynię, wyzywa swą uczennicę na pojedynek i przegrywa. Ze złości tłucze Arachne członem. Upokorzona i zrozpaczona Arachne popełnia samobójstwo przez powieszenie. Atena żałuje swego czynu, może wprowadzić wskrzesić Arachne, ale w innej formie, w formie pajaka. Mistrzowi, nauczycielowi czy wybitnemu wykładowcy nie jest łatwo usunąć się w cień, kiedy los go zetknie z uczniem, który zwyczajnie zaczyna go przerastać. Niekiedy, powodowany zemstą, w rzeczy samej przemienia ucznia w pajaka, niekiedy go się pozbywa, próbuje doprowadzić do załamania

³ Tamże, s. 37.

⁴ Co interesujące, mityczny Mentor, który w *Odysei* jest opiekunem syna Odysa, Telemacha, to inkarnacja bogini Ateny.

nerwowego i śmierci. Kiedy uczeń mu się przeciwstawia, wytacza coraz cięższe działa, w końcu poddaje się... A wkrótce uczeń, który stanie się mistrzem, spotka na swej drodze ucznia, który zacznie go przerastać... Bardzo lubimy motyw starożytnego mistrza, pozornie pokonanego, którym wszyscy pomiatają, i nagle, niespodziewanie mistrz uzyskuje swą moc i powraca w pełni chwały. Porusza nas też silnie obraz ucznia – wrażliwego, spychanego na margines, prześladowanego przez swego nauczyciela i rówieśników, który nagle objawia się jako zwyczajny mistrz. Równie silnie nas porusza motyw zabicia mistrza przez ucznia (zazwyczaj w imię postępu), jak też zabicie ucznia czy pchnięcie ucznia w objęcia śmierci przez mistrza (często broniącego wartości konserwatywnych).

Piętą achillesową inteligentnych strategów jest słaba umiejętność nawiązywania relacji interpersonalnych. Znakomici w przygotowaniach strategii badawczych, zebrań, w organizowaniu działań grupowych często zapominają o tym, że grupy składają się z jednostek, które mają swoje charaktery, problemy i przeżycia, a wśród tych jednostek może pojawić się strateg równie genialny. Zresztą każdy z nas, jeśli nawet osobiście nie uczestniczył, to słyszał zapewne o debatach, gdzie, w myśl demokracji, każdy punkt widzenia jest zaprezentowany, ale nic z tych debat nie wynika. W pewnym momencie wieje tylko nudą i każdy myśli już tylko o zakończeniu spotkania i powrocie. I w takich warunkach nagle może objawić się ktoś, kto za pomocą brutalnej siły czy zarażenia innych, przy pomocy swego fanatycznego entuzjazmu, fundamentalistyczną ideą uzyskuje proste rozwiązanie na uporządkowanie chaosu, niczym Zeus czyni porządek. Działanie kogoś takiego rodzi entuzjazm. I zamiast demokracji – społeczność zaczyna składać hołdy dyktatorom. Należy też pamiętać o tym, że Atena była boginią dziewiczą. Wzorzec archetypowy ucieleśniony w Atenie dotyczy ludzi, u których silnie rozwinięta funkcja myślenia spycha w cień funkcję uczucia, odpowiadającą za nasze namiętności. By wyprowadzić taką jednostkę z równowagi, wystarczy naruszyć jej dogmat, czy też wykazać błąd w jej genialnym planie.

Warto nadmienić, że greccy bogowie pomimo tego, że byli nieśmiertelni, intensywnie odczuwali wszelkie formy cierpienia, od bólu fizycznego po cierpienia psychiczne. Pod tym względem byli bardziej wrażliwi niż ludzie. Tak jakby żyły w nich wydestylowane esencje wszelkich ludzkich namiętności.

Wzorzec archetypowy, który przybrał postać Apollina, wiąże się z zasadą indywidualizacji, ze świadomością, oświeceniem i formą. Apollo był bogiem światła słonecznego (utożsamiany w późniejszych czasach z Heliosem), prorocstw i uzdrawiania, i miał moc zsyłania znaczących snów. Domeną tego najstarszego syna Zeusa był też, a może przede wszystkim, świat sztuki, malarstwa, rzeźby, poezji, muzyki. Był bogiem piękna cielesnego i duchowego, szacunku dla prawa i jako bóg formy ustanawiał granice umiarkowania i świadomości. Pewną słabością Apollina była jego nikła zdolność do nawiązywania relacji z innymi. Ale czy zdolność do życia w samotności nie jest wielkim darem, twórczym powołaniem? Wspaniałe dzieła sztuki i dzieła literackie, traktaty filozoficzne i wielkie idee,

odkrycia naukowe i mistyczne wglądy wiążą się z jednostkami, które wiodły swą egzystencję w samotności. Jak zauważył brytyjski psychiatra Anthony Storr:

Wiele zwyczajnych zainteresowań i większość prawdziwie nowatorskich dążeń twórczych trwa i rozwija się bez udziału relacji interpersonalnych. Wydaje mi się, że to, co dzieje się człowiekiem, gdy przebywa on sam ze sobą, nie jest wcale mniej ważne niż to, jak układają się jego stosunki z innymi. [...] niektórzy spośród tych, którzy wnieśli ogromny wkład we wzbogacenie ludzkości, wnieśli jednocześnie bardzo niewiele (albo prawie nic) w życie poszczególnych osób⁵.

Apollo nie potrafił nawiązać satysfakcjonujących relacji z przedstawicielkami płci pięknej. Jedynymi wyjątkami były jego mama i siostra. Iluż spotykamy wspaniałych twórców, dla których jedyną kobietą życia pozostaje matka, a czasami inna znacząca kobieca postać z dzieciństwa. Demoniczni artyści i bożyszcza kobiet bywali dosyć często maminsynkami... Słabością Apollina jest niewątpliwie negatywny stosunek do tego, co kobiece, co emocjonalne, co zmysłowe i irracjonalne. Jako bóg świadomości nie za bardzo radził sobie z wyłaniającym się z nieświadomości chaosem. Broniąc się przed tym, co dzikie, nieokiełznane i irracjonalne, ucieka w dogmatyzm i racjonalizację. Postawa taka grozi skostnieniem, przerostem formy nad treścią.

Dlatego też niejako dopełnieniem Apollina stał się bóg spoza grona bóstw olimpijskich, który przybył z zewnątrz, od innych ludów, mianowicie Dionizos, bóg winnej latorośli, upojenia, wyobraźni, szaleństwa i natchnienia. Nietzsche⁶ i Rollo May⁷ doskonale prześledzili, jak ze spotkania Apollina (forma) i Dionizosa (treść) powstała tragedia attycka, oraz to, jak rodzi się wszelka wspaniała twórczość. Po to, by móc się twórczo wyrazić (Dionizos), potrzebujemy formy (Apollo). Nieokiełznana wyobraźnia staje się symptomem szaleństwa, podobnie jak forma bez treści, staje się symptomem skostnienia i stagnacji. Dionizos był półbogiem i półczłowiekiem, synem Zeusa i ziemskiej śmiertelniczki Semele, którą zazdrosna Hera namówiła, by poprosiła Zeusa, by ten ukazał się jej w swej właściwej postaci. Semele żywcem spłonęła. Z tego powodu Dionizos narodził się dwukrotnie: wyciągnięty przez Zeusa jako sześciomiesięczny płód z łona Semele, w ten sposób został uratowany przed ogniem, oraz jako niemowlę, które rozwinęło i narodziło się z uda (pełniącego rolę łona) Zeusa. Dionizos w dzieciństwie musiał być chroniony przed zemstą Hery, najpierw żył na wygnaniu w przebraniu dziewczynki, potem koziołka. Podczas swego triumfalnego powrotu, w towarzystwie ogarniętych ekstazą bachantek i satyrów, na swoich przeciwników zsyłał szaleństwo. Dionizos wyraża bardzo ważny i trudny do oswojenia destruktywny aspekt człowieczeństwa. Przed działaniem popędów i dzikich namiętności nie ochrania nas Natura. U zwierząt seksualność i walki godowe regulują

⁵ A. Storr, *Samotność. Powrót do Jaźni*, przeł. A. Prokopiuk i P.J. Sieradzan, Warszawa 2010, s. 14.

⁶ Zob. F. Nietzsche, *Narodziny tragedii, czyli hellenizm i pesymizm*, przeł. L. Staff, Warszawa 1907.

⁷ Zob. R. May, *Blaganie o mit*, przeł. B. Moderska, Poznań 1997.

naturalny cykl rui i wyciszenia, w przypadku gatunku ludzkiego musi na swoje barki wziąć ten obowiązek kultura. Ale

zazwyczaj trudno nam myśleć o ekstazie i upojeniu w kontekście potrzeb i popędów inaczey niż o czymś, co nieuchronnie prowadzi do uzależnienia. Tymczasem, jak się wydaje, jest wiele dowodów na to, że posiadamy naturalną, psychologiczną potrzebę sporadycznego doświadczania ekstazy lub upojenia – potrzebę ucieczki od zwyczajności istnienia⁸.

Jeśli ta naturalna potrzeba nie zostanie włączona w kulturę, jak to miało miejsce w przypadku zalegalizowania orgiastycznych kultów ku czci Dionizosa, podczas których wyznawcy dążyli do osiągnięcia ekstatycznego zjednoczenia z bóstwem, czy, jak by to ujął Nietzsche, wyjścia ze swoich granic i powrotu do Natury, wówczas ta potrzeba coraz bardziej zaczyna przyjmować groźne, masowe, chaotyczne i zdegenerowane formy, które stają się zagrożeniem dla życia całej formacji kulturowej. Dionizos, chociaż tak związany z szaleństwem, rozpasianiem seksualnym i odurzeniem narkotycznym, posiada również inne strony. Od zarania dziejów doświadczenia ekstatyczne były udziałem naszych przodków podczas rytuałów religijnych, podczas przeżywania szału bitewnego, orgazmu, czy podczas doznań sprokurowanych przez zażywanie substancji halucynogennych. Wszystkie te czynności miały sakralny charakter, zaś zażywanie substancji odbywało się pod pieczę szamanów i kapłanów, i było w zasadzie ograniczone do kilku dni w roku. Współczesny człowiek poszukuje ekstatycznych przeżyć na własną rękę, jednocząc się często z innymi poszukiwaczami, i zarażając się wzajemnie głupotą. Szczególnie w okresie dojrzewania płciowego, gdzie potrzeba bycia inicjowanym, potrzeba doznawania odmiennych stanów świadomości i poszukiwanie własnej tożsamości są najbardziej nasilone, eksperymenty z substancjami psychoaktywnymi (w tym z alkoholem), z seksem, ze środkami pirotechnicznymi i ekstremalnym sportem i pseudosportem, stają się wyjątkowo niebezpieczne. Nie tylko doprowadzają niektórych do śmierci i kalectwa, lecz również warunkują przyszłe uzależnienia i problemy psychiczne. By zaspokoić tę potrzebę, wcale nie musimy szukać jakichś substytutów, ponieważ Dionizos oferuje również inne drogi ku ekstazie, bez potrzeby zażywania psychostymulantów. Spontaniczna zabawa, zapomnienie się w tańcu, intensywna górską wędrówka, ćwiczenia oddechowe i techniki wizualizacyjne, udział w koncercie i, o czym dobrze wiedzieli Grecy, w katartycznym przedstawieniu teatralnym, są bardziej bezpiecznymi formami spotkania z Dionizosem, który przecież był również bogiem natchnienia. Ale warto wziąć pod uwagę fakt, że wśród nas są tacy, którzy nie wyobrażają sobie dobrej zabawy bez alkoholu. Ich skłonności zostały uformowane przez doświadczenia wielu pokoleń i nie są ich własnością. Warto tylko tym osobom życzyć, by podczas powrotów ze swego zatracenia powrócili natchnieni przez boga, a tym samym, dzięki swemu przyszłemu dziełu, wzbogacili, przy współudziale Apollina, ogólnoludzką kulturę. Wielu zanurza się w dionizyj-

⁸ B. Neville, dz. cyt., s. 386.

skim świecie po natchnieniu, lecz najczęściej wielu powraca z niczym, a znaczna część tylko ze swym szaleństwem.

Pod wpływem Nietzschego częściej przeciwstawiamy Apollina i Dionizosa, apollińską świadomość, umiar i uporządkowanie – dionizyjskiej nieświadomości, nadużyciom i orgiastycznemu rozpasaniu. Ale też warto pamiętać o jednym jeszcze dynamicznym przeciwstawieniu i współegzystencji zarazem. Bliźniaczą siostrą Apollina była Artemida, dziewicza bogini lasów, gór, księżyca. łowów i dzikiej zwierzyny, a także bogini pólógów. Jako bogini natury wyraża, w przeciwieństwie do Demeter, to, co dzikie, nieuporządkowane, niecoswojone, a jednak jakże cenne. Podobnie jak Apollo jest silnie związana ze swą matką Herą i nie jest w stanie nawiązać relacji z płcią przeciwną. Kontakt z nią (jak to pokazują niektóre mity) kończy się dla mężczyzn tragicznie. Los zachwyconego pięknem Akteona, który natknął się przypadkiem na kąpiącą się Artemidę, jest tutaj znamienym przykładem. Zamieniony w jelenia, został rozszarpany przez własne psy. W tym wzorcu archetypowym zostały zaklęte groźne i tajemnicze moce natury. Piękno i okrucieństwo, spektakl pożerających i pożeranych. Ale przede wszystkim Artemida jest boginią, która chroni to, co naturalne i kobiece, przed tym, co sztuczne, abstrakcyjne i męskie. Jak słusznie stwierdza Neville:

Współczesne, męskie wyobrażenia bohatera powielają klasyczny, męski model greckiego herosa. [...] Bohaterowie pokonują przeszkody, uciekają z niewoli, zabijają potwory, zwalczają zło, są patologicznie uzależnieni od współzawodnictwa i wyruszają na wyprawę w dzikie rejony świata, nierzadko znacząc szlak swojej wędrówki pożogą i ruiną⁹.

Obecnie, kiedy zniszczenie planety dokonuje się w zastraszającym tempie, Artemida powraca we wszelkich działaniach proekologicznych. Ekolodzy coraz bardziej zdają sobie sprawę z tego, że negocjacje i kompromis są skazane na niepowodzenie, że o ochronę natury i prawo do życia w harmonii z naturą trzeba walczyć bezkompromisowo, narażając nawet własne zdrowie i życie. Walczy się nie tylko z opętanymi zyskiem niszczycielami natury, entuzjastami pokrywania planety obłędną siecią dróg szybkiego ruchu i budowania bez granic, lecz również z niszczycielem bardziej perfidnym, którego nosimy w sobie, a który lubi życie wygodne, bezpieczne i przyjemne, w imię którego jest gotów wytepić większość zwierząt, a parki narodowe zamienić w parki rozrywki. Artemida objawia się w ideach towarzyszących wychowaniu ekologicznemu i kształtowaniu ekologicznej wrażliwości.

Bogini Demeter przynależy do archetypu Wielkiej Matki, która posiada wiele imion (jeśli chodzi tylko o tradycję grecką: Gaja, Rea, czy frygijska Kybele, czczona w imperium rzymskim jako Magna Mater jeszcze w V wieku p.n.e.). Jednak geniusz poetycki Greków odsłonił w tym wzorcu archetypowym cechy i właściwości, które intensywnie oddziałują na człowieka, niezależnie od czasów, w jakich przyszło mu żyć, czy kręgów kulturowych, do których został wrzucony

⁹ Tamże, s. 372–373.

z racji swego urodzenia. Przede wszystkim chodzi tu o mit – związany z kultami roślinności i urodzaju – o utracie i odzyskaniu przez Demeter córki Persefony. Bogini macierzyństwa z jednej strony roztacza opiekę nad swym potomstwem i pełna troski ochrania je przed groźnym światem, z drugiej zaś – łatwo może przekroczyć miarę, staje się nadopiekuńcza i czyni swe dzieci bezbronnyymi wobec tych sił, przed którymi pragnęła je uchronić. Demeter jako rodzicielka, karmicielka i opiekunka, poprzez miłość i oddanie zapewnia swemu potomstwu wzrastanie. Ale również, zaślepiona troską, pragnie podejmować za swe dzieci wszelkie decyzje, ponieważ wie, co dla nich jest najlepsze, nie pozwalając im dorosnąć. Ten archetypowy wzorzec wiąże się też z troską o środowisko naturalne. Po wielowiekowej dominacji wzorców patriarchalnych Demeter powraca na swą centralną pozycję. Wyzwolenie i emancypacja kobiet, troska o prawa dziecka, rozwój postaw proekologicznych, różne formy feminizmu, czy podniesienie do rangi bogini Najświętszej Maryi Panny w katolicyzmie, są na to dobitnym przykładem.

Przywołać można również patriarchalną obronę przed wzrostem znaczenia Wielkiej Matki. Z jednej strony mamy do czynienia z popularnością ruchów konserwatywnych, odwołujących się, np. w katolicyzmie, do tradycji przedsoborowych, do siły i męskości, do fenomenu macho, do konkwistadorów, kolonizatorów i bezwzględnych, a przy tym pobożnych, oddających cześć Bogu patriarchów-kapitalistów z początków ery przemysłowej. Często jednak za maską współczesnego macho, zwolennika kar cielesnych i niszczenia przyrody dla ludzkiej przyjemności, wyziera postać rozniańczonego maminsynka. Najgroźniejsza jednak forma reakcji przeciwko Wielkiej Matce objawia się pod postacią matkofobii¹⁰. Pod tą nazwą ukrywa się tendencja (za którą odpowiada wąsko pojmowany freudyzm) do obwiniania matek za wszystkie cechy i skłonności, które w nas samych nam się nie podobają. Również z matkofobią spotykamy się w poglądach, które ośmieszają i deprecjonują samą istotę macierzyństwa, a które bywają lansowane, paradoksalnie, przez niektóre nurty związane z feminizmem. Z drugiej zaś strony musimy pamiętać o tym, że

społeczeństwo patriarchalne ma ambiwalentny stosunek do macierzyństwa, jednak mit Demeter sugeruje, że tam, gdzie nie ma szacunku dla macierzyństwa, nie ma też szacunku dla Matki Ziemi, zaś brak szacunku dla Matki Ziemi jest równoznaczny z zagładą gatunku ludzkiego¹¹.

Opowieść o Demeter i jej ukochanej córce Korze (znana jako władczyni świata podziemnego i dusz zmarłych, pod imieniem Persefony) stanowi główną treść misteriów eleuzyjskich. Pewnego dnia Hades porwał Korę, kiedy ta zrywała kwiaty. Były to narcyzy, kwiaty poświęcone bogowi świata podziemnego. A kwiat ten wyrósł na grobie mitycznego Narcyza... Słowo „narcyz” wywodzi

¹⁰ Por. tamże, s. 364.

¹¹ Tamże, s. 364–365.

się od perskiego „nargis” (od którego też pochodzi słowo „narkoza”), co znaczy ‘sztywny’, ‘sparaliżowany’, ‘odurzony’¹².

Demeter przez dziewięć dni i nocy, pogrążona w rozpacz, próbowała odzyskać swą córkę, ziemia zaś, pozbawiona energii, przestała rodzić. Zeus posłał do podziemi Hermesa, by ten namówił Hadesa do oddania dziewczyny, zwanej teraz Persefoną, swej matce. Oczywiście „Hades burkliwie wyraził zgodę, ale równocześnie zdołał skłonić Persefonę do zjedzenia kilku pestek granatu, symbolu małżeństwa, co przypieczętowało ich związek”¹³. Od tej chwili, w drodze kompromisu, przez dwie trzecie roku Persefona mieszkała z matką, zaś przez jedną trzecią, w okresie zimowym, z Hadesem. Murry Hope zwraca uwagę na to, że symbolami Persefony są owoc granatu, nietoperz i narcyz¹⁴. Mit ten daje szerokie pole do popisu dla interpretatorów, jednak należy brać pod uwagę, że tak interpretując, zanurzamy się niejako w misterium; najbardziej prawdziwe wydaje się to, co wychodzi z nas samych. Persefona żyła w dwóch światach, w stanie czuwania i w stanie snu, w stanie jasnej nieświadomości i w mrokach nieświadomego. Wzorec archetypowy, którego personifikacją jest Persefona, zawiera w sobie obraz młodej dziewczyny, która nie wie, czego jeszcze w życiu chce, i jednocześnie obraz dojrzałej kobiety, pani świata zmarłych i przewodniczki tych greckich bohaterów, którzy zapuszczali się do jej podziemnego królestwa. We wzorcu tym spotykają się niedojrzałość i naiwność dziewczyny – rozpieszczonej, zależnej od swojej matki i nadmiernie ochranianej – z twórczą dojrzałością kobiety, wtajemniczającej w misteria, która przenika to, co niewidzialne. Persefona może też oddawać charaktery tych spośród nas, którzy po beztróskim dzieciństwie zostają zranieni i są bliscy szaleństwa, pogrążają się na pewien czas w otchłaniach Hadesu i odradzają się, powracając na powierzchnię świadomego. Dzięki temu procesowi jest w stanie inicjować nas w tajemnice życia i śmierci. Kora (Persefona) niczym szamanka i artystka jest łączniczką pomiędzy dziecięcą zależnością od matki i innych autorytetów, które mogą być też czymś szkodliwym, ponieważ nie przygotowują nas do zmagania z napięciami, konfliktami czy brutalnymi agresorami – a podziemnym światem snów, w tym nocnych koszmarów, wyobraźni, lęków i niebezpiecznych namiętności, po którym jest w stanie nas oprowadzić.

Kiedy pytamy samych siebie o to, co się dzieje z wartościami estetycznymi, i rozglądamy się, poszukując piękna, na pomoc przychodzi nam Afrodyta. Bez piękna język zostaje zredukowany tylko do procesu przekazywania informacji, co sprawia, że dzieła ze współczesnej filozofii, psychologii czy pedagogiki stają się nieznosnie nudne i zamieniają się, co najwyżej, w sprawozdania z badań, albo relacje z intelektualnych zmagania samych z sobą, okraszone, przypominającymi

¹² Por. P. Kutter, *Współczesna psychoanaliza. Psychologia procesów nieświadomych*, tłum. A. Ubortowska, Gdańsk 1998, s. 108.

¹³ M. Hope, *Tradycja grecka*, tłum. A.P. Kowalski, Poznań 1994, s. 52.

¹⁴ Por. tamże, s. 61.

agitki polityczne, sofizmatami. Afrodyta była boginią zmysłowości i piękna, chyba jako jedyna kobieta w patriarchalnej tradycji Greków mogła ukazywać się śmiertelnikom (oczywiście również artystom) nago. Ten wzorzec archetypowy jest związany z korzystaniem z uroków życia, przede wszystkim z czerpaniem przyjemności z seksualności, ale również z wiarą w moc piękna. W symbolice Afrodyty współegzystują beztroska, nieodpowiedzialność, zbyt przywiązanie uwagi do własnego wyglądu zewnętrznego, obsesyjna potrzeba posiadania atrakcyjnej powierzchowności, zwracanie uwagi tylko na to, co zabawne i przyjemne, ale też wyrafinowane poszukiwanie piękna, ponieważ bogini ta jest wcielonym Pięknem. Jak zauważa Neville, nawiązując do opowieści Apulejusza o Erosie i Psyche:

W micie Psyche to właśnie Afrodyta [...] kieruje poszukującą sensu wszechrzeczy duszę ludzką w głąb Zaświatów i objawia jej ów sens jako ukryte w najgłębszej głębi Piękno. Wielu pisarzy uważa, że piękno frazy jest ważniejsze niż jej treść. Wielu matematyków przedkłada elegancję rozwiązania nad jej użyteczność¹⁵.

Australijski pedagog ubolewa nad tym, że nauczyciele, którzy przyznają się do tego, że traktują nauczanie literatury, języków obcych, matematyki czy chemii jako odkrywanie piękna, w najlepszym wypadku uważani są za dziwaków. To, że przedmioty artystyczne, muzyka czy literatura są w programach edukacyjnych coraz bardziej traktowane drugoplanowo, sprawia, że „wszyscy coraz bardziej usychamy z tęsknoty za pięknem”¹⁶.

To Piękno pozwala nam traktować własną pracę jako przynoszącą radość. Jednak nie należy o tym zapominać – na co są narażeni ci, którzy kształtują wrażliwość estetyczną innych ludzi (nauczyciele, natchnieni duchowni, instruktorzy tańca i jogi, wykładowcy przedmiotów artystycznych, sami będący nauczycielami, a także terapeuci i pedagodzy) – że siła Afrodyty może objawić się poprzez uwodzenie, nadużycia i wykorzystanie seksualne. A tego typu zdarzenia są potem opisywane przez media na całym świecie, często w sposób ekscytujący i perwersyjny. Jako że nieczczone bóstwo zsyła szaleństwo i chorobę, wypieranie Piękna sprawia, że zostaje ono przemienione w kicz. Bezduśne dzielnice miast, pozbawione zieleni i gęsto zabudowane tandetnymi budynkami; przeraźliwie szpetne i nudne autostrady zakłete w zasłaniających widok ekranach dźwiękoszczelnych; postaci celebrytów, wyłaniające się z bilbordów reklamowych, ucharakteryzowane na gwiazdy porno z lat 70. XX wieku, czy wreszcie syntetyczne dźwięki wbrew naszej woli gwałcące nasze uszy w przestrzeni publicznej – są dowodami na to, że w świecie, z którego wypędza się Piękno, staje się ono kultem podziemnym, a kontakt z nim zyskuje się poprzez psychodeliki, alkohol i orgie, czyli tylko za pośrednictwem dionizyjskiego szaleństwa.

Kontemplacja Piękna widzianego w obrazach tworów Natury: majestatycznych gór, magicznych drzew, melancholijnych bagien czy bezkresnego morza;

¹⁵ B. Neville, dz. cyt., s. 375.

¹⁶ Tamże.

jak również wyczarowanego przez artystów z kolorów i dźwięków, choć na moment wyzwala nas od dzikich namiętności, obdarza spokojem i jednocześnie czyni nas bardziej wrażliwymi, bardziej współczującymi. W micie opisującym narodziny Afrodyty jest mowa o tym, że narodziła się ona z morskiej piany, poczęta zaś została z nasienia Uranosa, które znalazło się w morzu wskutek kastracji tego pierwotnego boga Nieba przez własnego syna Kronosa, którego z kolei obalił Zeus. Tragiczny wymiar Piękna związany jest z bólem, upokorzeniem i tęsknotą za niemożliwym, a jednocześnie z niewyobrażalną rozkoszą, która może przekroczyć dychotomię przykrości i przyjemności. Ta Bogini Piękna patronuje miłości zmysłowej i seksualnym przyjemnościom, ale też umiłowaniu sztuki, filozofii, wszelkim wartościom estetycznym i uniesieniom duchowym. Oczywiście to, czemu ona patronuje, wzajemnie się nie wyklucza. I warto o tym pamiętać, by nie stać się tylko i wyłącznie jej ofiarą.

Jedyny pracujący grecki bóg to Hefajstos, bóg kowalstwa i rzemiosła artystycznego. Brzydki, chromy, wciąż zdradzany przez swą małżonkę Afrodytę. Neville uważa, że „Jego małżeństwo z Afrodytą dowodzi obsesyjnej fascynacji pięknem”¹⁷. Jest bogiem tych artystów, którzy dążą do piękna w ciężkim, codziennym trudzie, płacąc za swe dążenie cenę zdrowia, ponieważ ich ciała ulegają najprzeróżniejszym deformacjom. Zatem przede wszystkim jest bogiem tancerzy, rzeźbiarzy, gimnastyków i muzyków, tych twórców, którzy z twardego tworzywa i z własnego ciała potrafią wyczarować piękno. Również jest bogiem tych nauczycieli, którzy cenią swą pracę i swe solidne nauczycielskie rzemiosło, którzy sami „kują” i wymagają „kucia” od innych. I tak jak Hefajstos mogą być przez aparat władzy i najbliższych niedoceniani, zdradzani, uważani za nieatrakcyjnych i staroświeckich, szczególnie, jeśli zestawili się ich z przebojowymi bożyszczami świata konsumpcji.

Na szczególną uwagę zasługuje, moim zdaniem, starsza siostra Zeusa, Hestia, której imię oznacza po grecku dosłownie *ognisko domowe*. Jej symbolami były: zasłona, ognisty krąg i ogień domowego ogniska¹⁸. Hestia to dziewicza bogini ogniska domowego i miejsca, gdzie znajdowało się palenisko, gdzie przygotowywano posiłki i wokół którego odbywano najważniejsze narady. A trzeba pamiętać, że w dawnych kulturach ogień, poza swoją funkcją użytkową, jako płomień ofiarny był pośrednikiem w kontaktach pomiędzy człowiekiem a bogami. Hestia sprawowała opiekę nad domem i rodziną. Była opiekunką nowożeńców, a także sierot i podróżnych. Wiązano ją z ideą moralnej czystości i trwałości więzów rodzinnych. Jest prawdopodobnie jedną z najstarszych bogiń, pochodzącą jeszcze z czasów praindoeuropejskich. Hestia prawie nie pojawia się w mitach, jest daleka od wszelkich skandali i konfliktów.

Pojmowana jest bowiem bardziej jako miejsce niż jako osoba lub energia; mieszka w jarczających się węglach, które były źródłem ogrzewającego wszystkich ciepła. Zamieszkała

¹⁷ Tamże, s. 381.

¹⁸ Por. M. Hope, dz. cyt., s. 57.

w ogniu, który wyznaczał centralne miejsce każdego domu, i we wspólnym ognisku, które było centralnym punktem każdej wsi i miasta¹⁹.

Jest centralnym punktem, wokół którego wszystko się kręci, zarówno jeśli chodzi o nasz świat wewnętrzny, jak też rodzinę, miasto i świat. Hestia jest punktem, z którego wychodzimy i do którego powracamy. Jako ta, która nie opuszcza Olimpu, stanowi również centrum religijne siedziby bogów. Ta cicha i nieruchoma bogini symbolizuje centrum wszechrzeczy. Czyżby zatem Hestia była również boginią kontemplacji?²⁰ Na tę możliwość interpretacyjną zwraca uwagę Neville²¹, kiedy dochodzi do wniosku, że wraz ze wzrostem tempa życia rośnie jednocześnie potrzeba kontemplacji. Choć do niedawna niezbyt doceniano jednostki introwertyczne, to jednak nie ulega wątpliwości, że pod wpływem psychologów amerykańskich, którzy odkrywają zwykle coś, co zostało już odkryte wiele tysięcy lat temu, zauważono, że krótka przerwa w aktywności jest niezbędna dla higieny psychicznej, jak też dobroczynnie wpływa na rezultaty wykonywanej pracy. Propozycja wprowadzenia kontemplacji w szkole budzi jeszcze, szczególnie w naszym kraju, wśród zarządców oświaty zdziwienie, a nawet podejrzenia o działalność sekciarską i wywrotową. Tym niemniej, wystarczy odwołać się do argumentów praktycznych, takich jak poprawa koncentracji uczniów i wpływ na ich pracę, by choć niektórych opornych przekonać do swoich pomysłów.

Wzorce archetypowe spersonifikowane pod postaciami greckich bogów znajdują swoje rozwinięcie w losie ich kochanek, kochanków, synów (herosów) i córek. Edyp, Antygona, Herakles, Tezeusz, Iksjon czy Medea żyją, czasem w sukcesie, czasem w gwałtownym przebudzeniu, w każdym z nas. Gdybyśmy podążyli na Wschód, spotkamy bardzo podobne postaci, nieco zmodyfikowane przez wizje i doświadczenia szamanów, artystów i mędrców, uwarunkowanych przez nieco odmienną historię i warunki klimatyczne. Z tym że fenomen greckich bogów polega na tym, że konfrontują nas one z bolesną prawdą, że same w sobie doświadczenia życiowe i upływ lat niekoniecznie obdarzają nas mądrością. Jak

¹⁹ B. Neville, dz. cyt., s. 383.

²⁰ Wokół pojęć *kontemplacja* i *medytacja* wciąż tworzy się wiele nieporozumień. Jednym z największych błędów, mających za sobą długą tradycję, (którym ulegał i piszący te słowa) jest nazywanie medytacją kontemplacji nauczanej przez mistrzów Dalekiego Wschodu i niektórych mistyków chrześcijańskich. Termin *medytacja* pochodzi od łacińskiego czasownika *meditari*, co oznacza 'myśleć', 'roztrząsać', 'uczyć się'. Zatem medytacja to rozmyślanie, rozważanie, zaś w tradycji chrześcijańskiej określa się tym słowem modlitwę myślną. Natomiast czasownik łaciński *contemplari* możemy przetłumaczyć jako 'wpatrywać się', 'przypatrywać', i dopiero w drugim znaczeniu – 'rozważać'. Jeśli bardziej zagłębimy się w etymologię *kontemplacji*, wówczas odkryjemy, że *contemplari* składa się z dwóch słów: *con-* (z [czymś]) oraz *templum* ('miejsce poświęcone', 'świątynia', pierwotnie miejsce oznaczone przez starożytnego rzymskiego kapłana dla obserwacji znaków wróżebnych). W Polsce na niewłaściwe stawianie medytacji w miejsce kontemplacji bądź też na błędne utożsamianie tych pojęć zwrócili między innymi uwagę: jeden z najwybitniejszych znawców indyjskiej jogi w Europie – Leon Cyboran, a także

²¹ Por. B. Neville, dz. cyt., s. 383.

trafnie zauważył wielki pisarz węgierski i spadkobierca hellenistycznych stoików Sandor Marai:

[...] bowiem doświadczenie samo w sobie nie ma wiele wychowawczej energii, co możemy dostrzec w życiu na każdym kroku: ludzie, którzy posiadają tragiczne doświadczenia, popełniają te same nieszczęsne błędy także wtedy, gdy z góry znają ich następstwa²².

Mimo że bogowie są w nas, a my w bogach, to jednak nimi nie jesteśmy. Jesteśmy jedynie przekąźnikami, rozwieszonymi pomiędzy przodkami a potomkami. Przekąźnikami miotanymi przez arcyludzkie, czasem bardzo gwałtowne, wyrosłe z chciwości, nienawiści i złudzeń, namiętności. I tylko niektórzy z nas, o ile nie zapomną o przewrotnej naturze tego, co boskie i archetypowe, zostaną muśnięci przez tajemniczą mądrość, wznoszącą się ponad i opadającą w dół, krążącą pomiędzy głębią doznań zmysłowych i zapierających dech w piersiach intuicji, pomiędzy przenikliwymi myślami i uczuciowymi poruszeniami.

Bibliografia

- Bell D., *Kulturowe sprzeczności kapitalizmu*, przeł. S. Amsterdamski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1994.
- Cyboran L., *Klasyczna joga indyjska. Jogasutry przypisywane Patańdzalemu i Jogabhaszja, czyli komentarz do Jogasutr przypisywany Wjasie*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1986.
- Hadot P., *Plotyn albo prostota spojrzenia*, przeł. P. Bobowska, Wydawnictwo Antyk, Kęty 2004.
- Hope M., *Tradycja grecka*, tłum. A.P. Kowalski, Zysk i S-ka, Poznań 1994.
- Hillman J., *Kod duszy. W poszukiwaniu charakteru człowieka i jego powołania*, tłum. J. Korpanty, Laurum, Warszawa 2014.
- Hillman J., *Re-wizja psychologii*, przeł. J. Korpanty, Laurum, Warszawa 2016.
- Huxley A., *Nowy wspaniały świat*, przeł. B. Baran, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1988.
- Kapuściński R., *Lapidarium VI*, Czytelnik, Warszawa 2007.
- Kutter P., *Współczesna psychoanaliza. Psychologia procesów nieświadomych*, przeł. A. Ubertowska, Gdańsk 1998.
- Marai S., *Księga ziół*, przeł. F. Netz, Czytelnik, Warszawa 2006.
- May R., *Błaganie o mit*, przeł. B. Moderska, T. Zysk, Zysk i S-ka, Poznań 1997.
- May R., *Odwaga tworzenia*, przeł. E. i T. Hornowscy, Rebis, Poznań 1994.
- Neville B., *Psyche i edukacja. Emocje, wyobrażenia i nieświadomość w uczeniu się i nauczaniu*, przeł. M. Kościelniak, Wydawnictwo WAM, Kraków 2009.
- Nietzsche F., *Antychryst*, przeł. J. Dudek, E. Kiresztura-Wojciechowska, Wydawnictwo Vis à Vis Etiuda, Kraków 2018.

²² S. Marai, *Księga ziół*, przeł. F. Netz, Warszawa 2006, s. 15.

- Nietzsche F., *Ludzkie, arcyłudzkie*, przeł. K. Drzewiecki, Wydawnictwo Zielona Sowa, Kraków 2003.
- Nietzsche F., *Narodziny tragedii, czyli hellenizm i pesymizm*, przeł. L. Staff, nakład J. Mortkowicza, Warszawa 1907.
- Nietzsche F., *Poza dobrem i złem*, przeł. S. Wyrzykowski, Wydawnictwo Bis, Warszawa 1990.
- Olchanowski T., *Kultura manii*, Eneteia, Warszawa 2016.
- Pawłowski K., *Wąska ścieżka prawdy. Rozważania na podstawie filozofii jogi klasycznej oraz nauk św. Jana od Krzyża*, Zakład Wydawniczy Nomos, Kraków 1996.
- Postman, N., *Technopol. Triumf nauki nad kulturą*, tłum. A. Tanalska-Dulęba, Muza SA, Warszawa 2004.
- Samuels A., Shorter B., Plaut F., *Krytyczny słownik analizy jungowskiej*, przeł. W. Bobeck, L. Zielińska, Wydawnictwo Unus, Wrocław 1994.
- Storr A., *Samotność. Powrót do Jaźni*, przeł. J. Prokopiuk, P.J. Sieradzan, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2010.

Ideas and sophisms. The process of education in the perspectives of polytheistic psychology

Summary

The author of the article looks at the processes occurring in contemporary culture through the prism of archetypal psychology of James Hillman. This "Jungian heretic" had a significant impact on many pedagogical ideas (aesthetic education, ecological education). Hillman's polytheistic perspectives are processes that lead to the creation of the soul ("creation of the soul") and awakening.

Keywords: soul-making, personification, gods, complex, archetypal patterns, idea, sophism.